Rok VI. Nowy Sącz, dnia 21. stycznia 1899. Nr. 3.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 zlr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 zlr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 21. Ś. Agnieszki. 22. N. *A. 3 po 3 Kr.* 23. P. *Zaślub. NMP.* 24. W. Tymoteusza. 25. Ś. Naw. św. Pawła. 26. C Polikarpa. 27. P. Jana Chryz. 28. S. Karola Wielk. 29. N. *A. Starozap.* 30. P. Martyny p. 31. W. Piotra Nolaski.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Odezwa!

Do Braci Włościan całego kraju!

Na dzień 5. stycznia b. r. zostało zapowiedziane zgromadzenie ludowe w Wiśniowy (p. Wieliczka) przez ks. Stanisława Stojałowskiego. Lud zgromadzony z licznych okolic, oczekiwał od rana aż do ciemnej nocy na ks. Stojałowskiego. Oprócz tego ludu oczekiwały i konie p. Hyżoga, o które dzień przedtem prosili. Ks. Stojałowski nie przyjechał. Nie można opisać rozgoryczenia zgromadzonego ludu. —

Lud ten zgromadzony postanowił wydać odezwę do braci włościan całego kraju z zapytaniem: Co jest powodem tego, iż narobiło się tyle stronnictw między własną bracią? Co jest, że te stronnictwa wbrew życzeniu ludu wzajemnie i publicznie się zbeczeszczają? Ludu zgromadzonego życzeniem jest: ażeby z każdego stronnictwa, tj. z „*Związku chłopskiego*", z stronnictwa „*ludowego*" i stronnictwa „*chrześcijańsko-ludowego*" wybranych zostało po 10 członków zaufanych, których zadaniem będzie: *wszystkiej waśni tamę położyć!*

Zadaniem członków tych trzech stronnictw byłoby: ułożyć wspólny program w sprawie ludowej, pod względem politycznym i ekonomicznym i do zatwierdzenia przez publiczne ogłoszenie podać.

Jeżeli my, bracia włościanie, jak plewa w burzy powietrznej rozbici — pomimo to wśród „ciężkich" wyborów jedynie do tego dążyli, aby nasi przedstawiciele byli jedną myślą, jednem ciałem, jednym duchem i jedną zasadą — to zaprawdę mamy do tego prawo żądać, aby nie było rozerwania.

P. P. Przywódcy ludowi obecni zapewnie nie przyjmą więcej pochwał, ponieważ „tylko dzieło majstra chwali", a tu... w klubach, jakie zostały przez biedny naród utworzone — rozdwojenia nastąpiły!

My włościanie nie możemy więcej patrzeć się na takie rozterki i podobną sytuacyę polityczną i ekomiczną! Dlatego postanowiliśmy, aby niniejsza odezwa została ogłoszona we wszystkich trzech stronnictwach, t. j. w gazetkach *Związku chłopskiego, Przyjaciela Ludu i Wieńca Polskiego lub w Pszczółce.* Również jest naszem *nieodwołalnem życzeniem,* aby gazetki wszystkich trzech powołanych stronnictw wydawane i wzajemnie wspierane były, w tym celu, abyśmy wiedzieli, co w której części kraju się dzieje.

A kto z przywódców da pierwszy krok do przekroczenia granicy zgodnej miłości, aby się wyłamać, albo postawi zaporę pod jakimbądźkolwiek pozorem, aby się do jedności nie przyłączał, może się z góry uważać za wyklu czonego i wyzutego z praw ludzkości.

Nie jesteśmy w stanie nazwisk żądania wszystkiego ludu umieścić, ponieważ w gazetce nie mielibyśmy co czytać, jak tylko same nazwiska. Niżej podpisani są przedstawicielami licznej okolicy:

Józef Weszka, Wojciech Hyży, Józef Zbarsiak, Franciszek Palonek, Józef Skowronek, Jędrzej Łukasik, Stanisław Błaszczyk, Antoni Cygan, Marcin Dziewoński, Jakób Rozwadowski, Jędrzej Nosal, Tomasz Miękisza, Wojciech Opach, Jan Knapczyk, Jakób Knapczyk, Wojciech Dominik, Wojciech Kowal, Jędrzej Karcz, Jędrzej Kowal, Józef Paryl, Ludwik Rakoczy, Wawrzyniec Drab, Stanisław Drabik, Antoni Ciżak, Jan Krzysztofek, Stanisław Kuch-

nia, Marcin Burdel, Franciszek Paluszek, Piotr Marcisz, Wojciech Kuchnia, Marcin Grot, Wojciech Kaleta starszy, i młodszy, Józef Drab, Józef Ślusarz, Jan Ślusarz, Jakób Majkowski, Józef Gaweł, Stanisław Gaweł, Walenty Stosarz, Jan Kuchnia, Jan Zięba, Jan Krzysztofek młodszy i starszy, Marcin Łabędź, Józef Łabędź, Jakób Jasek, Jakób Obajlek, Marcin Grociak, Jakób Cebula, Józef Paryl. młodszy i starszy, Józef Majkowski młodszy i starszy, Józef Drabik, Jakób Bórdel starszy i młodszy, Józef Kijak, Stanisław Drab, Marcin Kaleta, Józef Weszka młodszy, Marcin Jasek, Marcin Konieczny, Józef Radoń, Józef Anioł, Marcin Lis, Józef Lis, Marcin Kus, Stanisław Kus, Jan Cap, Marcin Cap, Michał Koszmider, Józef Kowalczyk, Marcin Rokosz starszy i młodszy, Marcin Kowalczyk, Wojciech Weszka, Marcin Weszka, Maciej Węgorz starszy średni i młodszy, Wojciech Kowalczyk. Jakób Jasiewicz, Jan Jasiewicz, Marcin Murzyn, Józef Murzyn, Marcin Bednarz, Jan Bednarz, Piotr Bednarz, Wojciech Bednarz, Jędrzej Murzyn, Jan Murzyn, Wojciech Kowalczyk drugi, Józef Tomera, Jan Tomera, Jan Jania, Wojciech Bajer. Marcin Karczmarczyk, Jan Bajer, Jędrzej Bogacz, Jan Bogacz, Józef Kowal, Błażej Frajek, Jan Grabowski, Antoni Grabowski, Jędrzej Stojek, Wawrzyniec Stojek i wielu innych....

„Źle było z chłopami i dzisiaj jest kiepsko!“

Dobrześ nam napisał od Podgórza Weszko;
Zle było z chłopami i dzisiaj jest kiepsko;
Chociaż to już teraz mamy insze czasy,
Światłość zaświeciła nam do „ciemnej masy“.
Najprzód temu złemu winny złe ustawy,
Na które oddawna potrzeba naprawy,
Chociaż je naprawić chcą nasi posłowie,
Zawsze im przeszkadza Stańczykowskie mrowie.
Oni wszystkie wnioski posłów odrzucają,
Niechże raz włościanie stańczyków poznają.
Tak, jak nasz Wodzicki, pan poseł sejmowy —
Nie wiem, czy już umarł, czy jaki niezdrowy —
Już trzeci rok mija, nie zdał sprawozdania:
Jakie sny miał podczas sejmowego spania.

A więc Hrabio, pośle, daj nam znać o sobie,
Bo lud limanowski wciąż myśli o tobie,
Bo teraz lud o tem dużo obraduje,
Kiedy panu pomnik ze słomy zbuduje,
Niechże o tem wiedzą raz przecie włościany,
Jaki to pracownik poseł kiełbasiany. —
Z nowym rokiem, bracia, dalej do oświaty,
I siebie oświecać i pouczać braty:
Jak to adwokaci drą z chłopa pieniądze,
Jak go w krótkim czasie przyprawią o nędzę:
Drą notaryusze, drą geometrowie —
A kto o tem nie wie, sam się wkrótce dowie.
Drą rewizorowie, różne biurokrata,
No, na takie darcia trzeba skarbów świata.
Drą wójcia po gminach, pańskie liziłapy,
Różnego rodzaju krajowe satrapy...
Co tu łapiskórków! któż to dziś obliczy?
Ale, co najgorsze, to „Mosiek w jupicy“.
Co prowadzi sklepik, co karczmę dzierżawi,
Tać on niejednego własności pozbawi;
Żyd chłopa rozpija, rudy żyd bestya,
Na ścianie ustawa, ale ją omija:
Pijanego chłopa żyd w pole wywlecze,
Żandarm go zapisze i w kozie odpiecze,
Dla kogóż ustawa wisi w złotych ramach?
Przekroczenie żyda odbiją na „chamach“!
Co się dzieje w sklepach, jak to oszukują,
Jak głupszego chłopa nieraz wyrychtują:
Gdyby co pyskował ów chłop oszukany,
To go policyant okuje w kajdany!
Żyd chłopu pożyczy dziesiątkę na cielę,
Szóstka od reńskiego na dzień, to niewiele...
Za trzy roki skarży chłopa, sekwestruje,
Potem gospodarstwo całe licytuje.
W Sądzie nie pytają: »ile pożyczone?“
Lub: „na jaki procent było ugodzone!“
Jak to nas *rabują potajemnie żydzi....*
Tego nikt nie czuje, tego nikt nie widzi!
Dalej z nowym rokiem, do pracy włościanie!
Niechaj noga wasza u żyda nie stanie!
A kiedy was jeszcze żydek rudy nęci:
Kalwaryą, Frysztak, miejmy na pamięci!
Więc dalej do pracy, do wspólnej obrony,
Do jednej „Unii“ powaśnione stany:
Związkowcy, ludowcy i Stojałowszczyki!
A pierzchną przed nami uparte stańczyki,
I pierzchną przed nami potomki Judasza,
A odżyje Naród i Ojczyzna nasza!

7/1 1899. *I. S.*

Sprawiedliwość żydowska a włościańska w urzędach.

W wiosce S. w powiecie nowosądeckim, na gruntach obszaru dworskiego, przed trzema laty nabytych przez pewnego włościanina, jest dom, niegdyś stara karczma, od kilkudziesiąt lat zamieszkiwana przez pokolenie Abrahama. Wskutek niedbałości dawniejszych właścicieli tejże wioski i mieszkańca tegoż domu, ów dom został tak zrujnowanym i zniszczonym przez żyda, że nowonabywca obawiając się jakiego niebezpieczeństwa powstałego z zawalenia się tegoż domu, był zmuszony donieść o tem Świetnemu c. k. Starostwu, a to z następującego powodu.

Mieszkaniec tegoż domu nie mając pisemnego kontraktu, wypowiadany przez właściciela nie chciał się pod żadnym warunkiem usunąć, lecz dom podpierając kijmi

tak wewnątrz jakoteż i zewnątrz, mieszka sobie swobodnie, nie zważając na to, iż lada chwila może dom runąć i jego wraz z familią zabić, — za co właściciel byłby do surowej odpowiedzialności pociągnięty.

Na pisemne doniesienie właściciela, orzekło Świetne c. k. Starostwo, aby do zbadania trwałości tegoż domu zawezwać rzeczoznawców, a po zbadaniu do ośmiu dni przesłać Świet. c. k. Starostwu pisemny protokół. Nie tracąc czasu, właściciel by uniknąć kosztów, zawezwał do tego wiejskich cieśli, atoli Świet. c. k. Starostwo znów orzekło, iż do zbadania musi być komisya wydelegowana przez Świet. c k. Starostwo, składająca się z c. k. komisarza i inżyniera. By więc sprawę do skutku doprowadzić, właściciel uczynił zadosyć wymaganiom Ś. c. k. Starostwa.

Komisya złożona z c. k. komisarza p. Skrobaczewskiego i inżyniera p. Miszkego zjechała na miejsce, a po zbadaniu dom ów uznała za istną ruderę, w ktorej bez narażenia życia nie można nadal mieszkać i nakazała właścicielowi dać żydowi piśmienne wypowiedzenie, aby do ośmiu dni z tego domu wraz z familią się wyprowadził— gdyby zaś do ośmiu dni się nie wyprowadził, natenczas zażądać asystencyi składającej się z c. k. żandarmeryi.

Pisemne wypowiedzenie zostało żydowi za recepisem przez urząd gminny przesłane, lecz żyd recepisu zwrócić nie chciał. Po upływie ośmiu dni doniósł właściciel Świet. c. k. Starostwu, iż żyd pomimo wypowiedzenia nie chce się usunąć, przeto uprasza o asystencyę c. k. żandarmeryi. Na prośbę właściciela, Świet. c. k. Starostwo orzekło, by znów dać żydowi pisemne wypowiedzenie za recepisem, a podpisany recepis po upływie ośmiu dni wraz z żądaniem o asystencyę Świet. c. k. Starostwu przesłać, — co też wszystkim wymogom zadość uczyniono. — Jednakże sprawa ta, która już kilka miesięcy trwa, do dziśdnia nie przyniosła pożądanego skutku.

Smutna rzecz, że też Świet. c. k. Starostwo na sprawy nasze włościańskie tak obojętnem okiem spogląda, sprawę rozpocznie — kosztów narobi — a do skutku jej nie doprowadzi. — Przeciwnie zaś, jeśli żyd czego zażąda, to w kilku godzinach Świet. c. k. Starostwo da mu nietylko żandarmeryę, lecz także i wojsko — dlaczego więc tak jest?

Lecz niedosyć na tem. Idźmy dalej a przypatrzmy się bliżej, jak my włościanie jesteśmy traktowani, a jak żydzi. Żyd czy to ubogi czy bogaty, wszędzie ma sprawiedliwość, tak w Sądach jakoteż i w innych urzędach, a włościanin czy dostępuje tego? Smutno o tem mówić, jednakże przytoczyć można traktowanie naszych włościan — a traktowanie żydów w sądach lub innych urzędach. Żyda chociaż w podartej jupicy żaden urzędnik nie skrzyczy, ani nie powie mu „ty“ — przeciwnie zaś włościanin mający znaczenie między ludźmi i posiadający większy majątek, choćby był najporządniej ubrany, jeśli nie jest szlachcicem, nigdy tego nie dostąpi, co żyd; nigdzie go nie uszanują, lecz jak się to często zdarza, o mało go z błotem nie zmieszają — honorem zaś dla niego oddawanym jest słowo „ty“.

Czytelnik.

Wysoki Rządzie ratuj!

Zaprowadź stan wyjątkowy na rabusiów żydowskich!

Każdy weksel żydowski przez chłopa podpisany a do Sądu zaskarżony, powinien przejść najpierw przez sędziego śledczego: czy nie zachodzi lichwa!

Oto dalszy wykaz lichwiarzów:

Szulem Berger z Felsztyna. Byłem winny 1 zł. 39 ct. oddałem 5 złr., a on nie wiadomo mi, zaintabulował się na mojej realności kwotę 10 złr.

Aron Lansman z Felsztyna. Podpisałem weksel na 31 złr., a to w taki sposób: Byłem mu winny 24 złr, a on mnie naglił o oddanie kwoty 24 zł., a jak nie, to żebym mu dał weksel na 31 złr. Otóż dopisał sobie procent 7 złr. za jeden rok od kwoty 24 złr. Drugi fałszerz pejsacki.

Abraham Kliger z Felsztyna. To nawet nie do opisania. Byłem jemu winien 53 złr., ale nie pożyczką, tyle brano po trosze, jak się to zdarza, to z wiktuałów i t. d. a procent pobiera wielki, a od drugiego żyda wziął mój weksel na 22 złr., to razem wynosi kwotę 75 złr., więc cóż z tego wynikło? Otóż kwotę 22 zł. oddałem mu i procent płacę spory; a on zażądał weksla na kwotę 75 złr. Cóż się stało? Otóż sprzedał weksel na 22 złr. nieznajomemu żydowi i na kwotę 75 złr. znów sprzedał nieznajomemu mi żydowi. Cóż się stało? Ten mi nieznajomy żyd zaintabulował się na mojej realności na kwotę 22 i na 75 złr. i teraz moją realność sprzedaje nieznajomy żyd, a Abraham Kliger procent pobiera i powiada: „daj procent mnie, a tamten będzie czekał“. Otóż tak mi żydzi wyrobili. Ponieważ, jeżeli oddałem 22 złr., to zostaję dłużny 53 złr. a także płacę procet, a i to na 97 złr. zaintabulowany został nieznajomy żyd i sprzedaje moją realność na licytacyi!

Masa spadkowa Münz z Felsztyna. Także nie byłem obrachowany i zaskarżyli mię. Powiadam: nie krzywdźcie mię, bom teraz biedny z powodu lichych czasów. Nie pomogło, zaintabulowali się i prą do sprzedaży.

Mojżesz Katrz z Felsztyna także 100 złr,, ale Bóg wie, gdzie on tam się obraca.

Wysoki Rądzie ratuj! Gdyż mam 11 dzieci, gdzież się podzieją! Niechaj Wysoki Rząd raczy łaskawie zbadać i wziąść mię w obronę. Pokrzywdzony *Ludwik Makarski*, z Głębokiej, powiat Sambor.

Dalej: Franciszek Mydlarski. Byłem winien *Salomonowi Rossen* 35 ct. za postronki, zaskarżył on mię do Sądu o kwotę 4 złr., które mój sąsiad był winien i sąsiad te 4 złr. oddał temu pejsakowi. Więc któż winien co

złego? Sprowadził pejsak egzekucyę na moje ruchomości. Ja odgrażałem się jak przed psami, ale to nie pomogło. Zaskarżyłem go do Sądu, że ja temu pejsakowi nic nie winien. Zostało to zatrzymane przez parę tygodni, a gdy przyszło do zbiorów polnych i zwożenie do stodół, aż tu przychodzi woźny do stodoły. Ja się pytam woźnego: co żąda; on mi odpowiada: czy dużo macie zboża w stodole? i poszedł. Aż po upływie kilku tygodni dowiedziałem się, że tu już inny pejsak zaciąga na mnie sieci licytacyjne.— No, więc cóż robić? Trzebaby się jakoś z tej sieci wyrwać. Zaskarżyłem tego pejsaka do Prokuratoryi państwa o oszustwo, ale Prokuratorya państwa odesłała do Sądu karnego.

Ucieszyłem się bardzo, że się z tych sieci żydowskich uwolnię, więc stanąłem do Sądu dnia 28 grudnia 1898 i spędziłem przy tej rozprawie cały dzień i ze świadkami. Ale cóż z tej rozprawy: Sąd trzymał nas cały dzień, a nareszcie żyda uwolnił, jako że miał obrońcę adwokata Goldberga.

Wskutek tego tak wielkiego oszustwa udaję się z prośbą, ażeby Wysoki Rząd raczył zbadać moje pokrzywdzenie i wziąść mię w obronę, gdyż lada dzień licytacya, a ja nic nie winien temu pejsakowi. Franciszek Mydlarski.

Wys. Rządzie ratuj!

Józef Tarapata. Byłem winien *Kelmanowi Minzowi* kwotę 2 złr. 90 ct. i to oddałem, już upłynęło 4 lata.— A gdy po upływie trzech lat zaskarżył mię pejsak o tę samą kwotę do Sądu i stanęliśmy na termin przed pana sędziego Schwarza; *pan sędzia zażądał przysięgi od pejsaka*, a jak wiadomo, że pejsak na książkę położy palce i będzie przysięgał i 20 razy i jemu nie będzie nic szkodzić. Niechaj Wysoki Rząd zbada, jak Izraelici się ochraniają swoją przysięgą. Więc cóż z tego wynikło? Przeklęty pejsak sprowadził na mnie egzekucyę i zrobił mi kosztów 8 złr. a ja nie winien żydowi ani centa. Gdzież ta sprawiedliwość, gdy pejsak chce odemnie wydrzeć taką sumę za darmo. Bo jak przyjdzie licytacya, to zrobi kosztów 20 złr. i żyd wydrze!

Poszkodowany uprasza o jak najbliższą obronę. *Józef Tarapata.*

My, którzy się podali i pierwej, upraszamy o poparcie za nami jak najprędzej, bo nam żydzi sprzedają grunta.

Także Józef Groskowski uprasza, ażeby Wys. Rząd jak najprędzej wziął mię w opiekę, bo żydzi sprzedają mi grunt niesłusznie. Doniesienie będzie później.

Wysoki Rządzie ratuj jak najprędzej!

Posłowie do Rady Państwa! To nie żarty, co się dzieje. Głosowaliście za stanem wyjątkowym tam, zaprowadźcie stan wyjątkowy tu. Trzeba coś robić. A co? Trzeba, aby państwo przeprowadziło indemnizacyę wszystkich długów włościańskich. Tymczasem zaprowadzić stan wyjątkowy: wstrzymać wszystkie licytacye gruntów włościańskich! Autonomia zaś niech przeprowadzi dobrowolne ugody między wierzycielami i dłużnikami włościanami. — Gdzie się spostrzeże łajdactwo, poprzeć sprawę w Sądzie. Trzeba raz zaprowadzić porządek. Tymczasem Sejm zaprowadzi zapowiedziany przez Marszałka kredyt włościański, tak jak się należy.

Inaczej przyjdzie „krach“! „krach“ całej autonomii! „Krach“ całej polityki krajowej i narodowej! Pokaże się, że jesteśmy niezdarni, do niczego, niedołęgami, wszyscy od dołu do góry! Na taki stan, jaki jest w Galicyi, prowadzi tylko silna ręka i każda silna ręka będzie za zbawcę powitana. Tu niema innej rady!

Sprawa trafik!

Wysoki Rządzie, racz wglądnąć w gospodarkę żydowską, która najpierw nadużywa przywileju rządowego do walki przeciw katolikom. Po drugie: pogróżki i nacisk na urzędników gminnych, należy do Prokuratoryi. Lud musi być wyzwolony z pajęczych sieci żydowskich, i będzie, jeśli urzędy spełnią swoją powinność energicznie!

Otrzymujemy następujące doniesienie:

Po tych rozruchach antysemickich wynająłem budynek przy trakcie wiodącym z Bochui do Limanowy, w Łąkcie górnej u Wgo Pana Dra Klemensa Rutowskiego, właściciela dóbr, i założyłem sklepik katolicki na swoje imię.— Na poświęceniu tegoż sklepiku miał piękną mowę Najwielebniejszy Ks. Dr Stanisław Dudkiewicz, proboszcz z Żegociny i zachęcił lud do popierania sklepików katolickich.

Żydzi widząc, że im już handel upada, a mając trafiki, *nie chcieli dawać tytoniu tym, którzy brali towary w moim sklepiku!* Widząc, że tak ludziom jest niewygodnie z żydami, a mnie czyni ujmę w handlu, napisałem prośbę do Dyrekcyi skarbu w Krakowie dnia 14 listopada, którą z końcem z. m. oddano c. k. Nadstrażnikowi w Bochni do sprawdzenia.

Żyd, który przeczuwał o podaniu mojej trafiki, zaglądał do nadstrażnika, i dowiadywał się, kiedy. co i jak się skończy. Nareszcie w zeszłym tygodniu przyjechał z Bochni z takiemi złościami, i dalejże *na naczelnika gminy, na pisarza: na co mi dał świadectwo moralności i t. d. i odgrażać się mnie i naczelnikowi w różne sposoby!* —

Ja teraz nie wiem co począć, bo żadnej wiadomości nie mam. *Dudzic Franciszek* z Łąkty górnej.

OD REDAKCYI. Proszę nam donieść, jakie będzie orzeczenie Dyrekcyi. Pójdziemy dalej. Wójt i pisarz niech doniosą do Sądu, jakich pogróżek używał żyd za to, że urząd gminny spełnił swoją powinność sprawiedliwie i wydał wam świadectwo moralności. To jest kryminał, robić gwałt na urzędniku.

Radłów w świetle prawdy.

W numerze 36. „Związku chłopskiego“ z dnia 21. grudnia 1898 pomieszczona jest korespondencya zatytułowana: „Radłów także gniazdo lichwy i opilstwa“, a podpisana przez Józefa Duliana, chłopa z Radłowa.

Przedewszystkiem stwierdza podpisana Zwierzchność gminna, że *w Radłowie niema żadnego Józefa Duliana.*

Radłów nie leży »pod Babią górą“, tylko w bliskości szosy kolejowej, w pobliżu Tarnowa, liczy około 3000 mieszkańców samych chrześcijan z małym procentem żydów, którzy z handlu kramikowego się utrzymują. Ludność Radłowa jest bardzo pracowita, trzeźwa, bogobojna i wykształcona, dosyć powiedzieć, że na 3000 ludności mamy tylko dwóch pijaków: a to jednego chłopa i jednę niewiastę, zaś ten wałasznik, który w październiku r. z. w Radłowie wskutek nadmiaru użycia trunków umarł, nie należał do tutejszej gminy.

Mamy tu w Radłowie bardzo wiele starszych osób, które od urodzenia wódki nie piją, a znowu jest bardzo wiele takich osób, które od 25 lat wódki w ustach nie mieli, dlatego ludność miałaby się stosunkowo dostatnio, gdyby ją tylko podatki nie gnębiły.

Że tutejsza ludność jest pracowita, trzeźwa, wykształcona i bogobojna, to zawdzięczamy Panu Bogu, Kościołowi, szkole, dworowi i ludziom dobrej woli.

Proboszczem radłowskim od wielu lat jest ks. Antoni Kmietowicz, sądeczanin, który swych parafian krótko trzyma i często w święta osobiście się przekonuje, czy kramy i szynki podczas nabożeństwa są pozamykane. Dziedzicem radłowskim jest p. Henryk Dolański, zawołany ziemianin, który nawet na wyścigi konne do Krakowa nie wyjeżdża, tylko roli pilnuje. Szkołą kieruje znakomicie p. Józef Dworzak, kwiat dorosłej młodzieży należy do ochotniczej, należycie umundurowanej i wyposażonej straży pożarnej, którą od kilku lat kieruje inżynier Wydziału krajowego p. Tadeusz Korasadowicz, a gminie służy całkiem bezinteresownie od 7 lat c. k. notaryusz Jan Maczyszyn, jako naczelnik według swych najlepszych chęci.

Nie pamiętają w Radłowie, ażeby żyd lichwiarz sprzedał jakiemu Radłowiakowi za długi grunt.

Natomiast prawdą jest, że tutejszy Sąd na polecenie wyższych władz odgrzebuje z aktów żydowskie sprawy od lat kilku i kilkunastu, są to dawno rozstrzygnięte sprawy o zboże i siano na kredyt kupowane.

Pomimo tego, że ustawa o lichwie od 17 lat istnieje, to nie pamiętają w Radłowie, ażeby lichwiarzy w ostatnich 10 latach sądownie za lichwę skarżono, zdaje się, że odgrzebywanie dawnych grzechów i sprawek żydowskich nastąpiło wskutek ostatniego pogromu żydowskiego, szkoda tylko, że sądy za późno do lichwiarzy się wzięli. (Lepiej późno jak nigdy. Red.)

Prawdę powiedziawszy w Radłowie prawdziwych lichwiarzy niema, a jeśli c. k. żandarmerya teraz za lichwiarzami śledzi, to nie czyni tego z własnego popędu, tylko na wyraźne polecenie i za wskazówką sądu.

Nic temu gmina nie poradzi, ażeby Josek Eisen nie miał aż *25 propinacyj*, gmina tylko surowo przestrzega godzin policyjnych, dokładnej miary i tego, ażeby się na liche trunki nikt nie skarżył. Z ludności radłowskiej Josek Eisen z pewnością majątku nie zrobi, bo ile razy podpisany naczelnik gminy przez 7 lat propinacyę tutejszą rewidował, to zawsze na swą pociechę tylko obcych ludzi zastawał.

W Radłowie niema bijatyk, niema karczemnych muzyk, w święta panuje z wieczora taka sama cisza jak w powszednie dnie; nie słychać tu nocami karczemnych krzyków i śpiewów, tylko sygnały czujnych stróżów nocnych się odzywają.

Tak wygląda Radłów, daleko mu do tego, ażeby był wzorem miasteczka, ale bezczelnem kłamstwem jest cała korespondencya w numerze 36 „Związku chłopskiego“ z dnia 21 grudnia 1898 pomieszczona, która Radłów z błotem miesza.

W dopisku jest również wezwanie do radłowskiej ludności, ażeby podawała do powszechnej wiadomości sprawki tutejszego notaryusza i adwokata. Owszem, każdemu wolno jest wytknąć zdrożności notaryusza, jeśli takowe popełnił lub do brudnych spraw rękę przyłożył. Zwierzchność gm. o to bardzo prosi! Po 9-ciu latach pobytu można notaryusza dobrze poznać. Z poważaniem

Jan Maczyszyn

c. k. notaryusz i naczelnik gminy.

Redakcya chętnie umieszcza, co służy do wyświetlenia prawdy. Cieszy nas urzędowe stwierdzenie, że żandarmerya i sądy wzięły się do lichwiarzy. Chcielibyśmy słyszeć potwierdzenie tego z innych jeszcze gorszych „gniazd“.

Nikt przez to nie chciał Radłowa ani jako miasteczka, ani jako gminy mieszać z błotem, że wyjawił *gniazdko Joska Eisena* pana na 25 propinacyach z przynależytościami. Niech się Radłowianie za to na nas nie gniewają. Wszak główna treść jest zgodna z prawdą, choć my bliżej „Babiej góry“.

ROZMAITOŚCI.

† **Ks. Jan Badeni,** młody prowincyał OO. Jezuitów, znawca ruchu ludowego, umarł w Krakowie. Szkoda go wielka! Kolebka jego nie stała w izbie włościańskiej, ani robotniczej, albowiem pochodził z rodziny szlacheckiej i był bratem stryjecznym obu hr. Badenich, a jednak zajmował się z wielkiem sercem sprawami włościańskiemi i robotniczemi. On to był pierwszy, który zwrócił uwagę na nasze stronnictwo chłopskie i sprawiedliwość mu oddał. On to panom śmiało powiedział: jest sprawa chłopska, jest sprawa robotnicza, jest dużo do roboty, a nic się nie robi — i zaczął sam robić i mieszać się do ruchu

ludowego. Nie tak jak drudzy przed nim, że każdego mieli za burzyciela, kto im głową nie kiwał na różne głupoty, ale prawdę mówił każdemu śmiało — i można powiedzieć, że on wielu panom oczy otworzył.

Ze socyalistami walczył jako ksiądz i katolik, ale sprawie robotniczej pomagał, a nikogo z błotem nie mieszał, dla każdego był wyrozumiały i słuszność każdemu przyznał, gdzie była słuszność. On to utworzył po miastach „Przyjaźnie“ robotnicze, założył pismo robotnicze „Grzmot“. Za jego zachętą wzięli się liczni ludzie klas wyższych do sprawy „ludowej“ i »narodowej“ pod hasłem „katolickiem“, i powstało pismo codzienne „Ruch katolicki“ i stronnictwo „katolicko-narodowe“ i pismo ludowe „Krzyż“. Im więcej pracowników tym lepiej. Szkoda go.

„Jeszcze przed kilku tygodniami (pisze jedna gazeta) zbiegały się w jego celi klasztornej nici wielu spraw pierwszorzędnej wagi, a umysł jego wypełniały plany i projekty na przyszłość; niedawno podały pisma krakowskie wiadomość o chorobie młodego księdza prowincyała; wieści te stawały się coraz groźniejsze i smutniejsze; wreszcie telegram rozniósł po całym kraju naszym wiadomość, że 5. stycznia o godzinie wpół do 5 nad ranem zasnął ks. Jan Badeni na zawsze, przestało bić serce, które tak bardzo ukochało naród swój, szczególnie jednak tych maluczkich, co częściej spotykają na ciernistej drodze życia łzy gorzkie, głód i chłód, niż uśmiech zadowolenia.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

Urodzony w r. 1858 w Królestwie, do Tow. Jezusowego wstąpił w r. 1873. Wyświęcony na kapłana w r. 1885 profesyę zakonną złożył 2 stycznia 1892, a prowincyałem mianowany 4 kwietnia 1897. Pisał wiele i nawet na łożu boleści pióra z ręki nie wypuścił. Przed śmiercią gorąco zalecał OO. Jezuitom pracę w dziedzinie ludowej, czyli społecznej (socyalnej).

Szkoła w Łąkcie górnej. Żalą się na p. nauczycielkę za obchodzenie się z dziećmi, za mylne wykazy.

Wybory w Szczawnicy wyżniej do Rady gm. wypadły dodrze. Ślicznie się spisali chłopi — ani jednego żyda niema w Radzie gminnej — dawniej bywało po czterech.

Polakożerca?! (Bójcie się Boga, co to jest?) Od dłuższego czasu w gminie W. daje się spostrzegać polakożerca, którym to jest ks.... proboszcz gr. kat. A spostrzeżono to w tym fakcie, że gdy w dniu 1/1 1899 przybył do niego emerytowany c. k. postenfirer... z kwitem dla pobierania należytości, sporządzonym w języku polskim, co mu zresztą jest dogodniej, do podpisu, to mu wyżej wymieniony ksiądz odrzucił mówiąc, że to powinno być w języku ruskim, a naostatku jeszcze dodał, że gdy mu jeszcze na drugi miesiąc tym podobny kwit przedłoży to mu je natychmiast odrzuci.

Druga zaś okoliczność, ubolewania godną jest ta, że gdy 2/1 1899 przybyła do niego dziewczyna, córka inwalidy.... z kwitem do podpisu, to za darmo nie podpisał, lecz oświadczył, aby mu za to pieniądzmi zapłaciła lub przyniosła miodu pszczolnego. *Gospodarze z W.*

Posłaniec pocztowy na pocztę w Rozwadowie z Jastkowiec zabiera „Związek“ dla czytelników, a ci tygodniami Związku nie widzą. Upominamy, a potem zaskarżymy.

O żydowskich »Wojtusiach“ od Kołaczyc. W naszych stronach jest dużo „Wojtusiów“ żydowskich, którzy to lubią w karczmie siedzieć, a to są „chłopi“!— i to „katolicy“! Ci nawet w niedzielę przez sumę w karczmie siedzą i za marny kieliszek rumu. (bo pewnie od wódki ślubowali, to im żyd musi śmierdziuchę zafarbować. Red.), albo szklankę piwa, żyda pilnują. To urzędnicy gminni(!). Otóż jeden taki assesor z podwójcim, gdy im wpadł w ręce numer 19. „Związku“, gdzie to byli spisani ci, którzy zginęli śmiercią niewinną we Frysztaku, poszli do żyda, żeby mu odczytać i tam se z nich urągali. I to są „katolicy“!

Dnia 11 listopada wieczór o godzinie 7, szedł ksiądz do chorego. Gdy przechodził koło karczmy żyda Leiby, ktoś mu rzucił kawałkiem drzewa pod nogi, a że była noc, więc go nie poznali, tylko jedna dziewczyna mówiła, że był w długiem ubraniu żydowskiem, ale żyda żadnego nie aresztowali. — W zeszłym tygodniu kawaler Kołaczycki szewc tak daleko posunął swoją zuchwałość, że nawiązał psu medalików od koronek. To jest znak dobrego wychowania dzieci i młodzieży. *Sobestyan Zych.*

Likwidacya „Towarzystwa ochrony ziemi“ toczy się. Z wkładkami prawdopodobnie trzeba się pożegnać. „Związek“ od początku nie miał zaufania do tej sprawy, dlatego nic nie pisał, ale byli co pisali, a ci mieli wówczas nieograniczoną wiarę.

Nasi żydziarze radzili we Wiedniu, żeby żydów osadzać na roli. A tak, dajcie im role, albo pozwólcie, żeby chłopa wyzuli z roli, to osiędą, ale goj będzie robił. Głupie żydziarze.

Procesy o rozruchy są na ukończeniu, ale sprawa „żydowska“ nie jest załatwiona. Stoi ona otworem. Ci, co siedzą, dali się porwać gorączce. Panowie robili powstanie przeciw Moskalom, chłopi zrobili powstanie przeciw żydom. Którzy są niebezpieczniejsi?.. Dowiedziono, że do powstania przeciw Moskalom judzili tajni ajenci Prusaków i Moskali. Kto judził do powstania przeciw żydom, Sądy nie wyśledziły. Ale my wiemy kto. Ten, kto chciał zgnieść obudzonego ducha w ludzie. Czy mu się udało? Nie udało mu się, tak jak nie udało się zgnieść Prusakom ani Moskalom ducha polskiego.

Rozruchy były wynikiem krewkości obudzonej z wiekowego niedołęztwa. A my krewkością do zwycięztwa nie przyjdziemy, ale z niedołęztwa obudzić się musimy. W pracy, oświacie i jedności siła. Tą potęgą zwyciężymy każdego nieprzyjaciela, niech się nazywa jak chce. To jest nauka na zakończenie procesów.

I to jest sprawiedliwość!? Czem jest ta przeklęta karczma wśród ludu wiejskiego, to każdy może poznać. Cała ta katastrofa, jaka w tym roku spadła na nasz kraj biedny: tyle aresztowanych, tyle siedzi w kryminałach, tyle biedy i nędzy w kraju — to wszystko karczma! Z opisów naszego pisma każdy jasno może poznać, do czego ta karczma lud przywiodła. Rząd na Wasze przedstawienie powinien już raz porządek zrobić z tą jaskinią przeklętą! To strach: brak szkół, a pełno karczem, po wsiach, drogach, a w nich naród obcy mową, religią, obyczajami; zastawiony, jak sidła dyabelskie, na oplątanie ciemnego ludu! Tyle lat nikt na to nie zważał, ani cesarski Rząd, ani krajowy! Przyszło do ostateczności: lud zdemoralizowany, zniszczony materyalnie, widzi, że go nikt w obronę nie bierze, zaczął się szamotać jak mucha oplątana w pajęczynie. Rząd zamiast pomódz prawnie, uspokoić lud, wziąść w obronę przed wyzyskiwaczami, karczmy zamknąć, zaprowadzić gospody chrześcijańskie, — zgniótł ten lud i rzucił postrach, aby bezbronny uległ, i chyba do reszty znędzniał w tych nieszczęsnych sidłach!? Gdyż karczmy jak stały, tak stoją otworem, a w nich pijawki krew ssące dalej się rozpościerają! I jak to Rządowi ufać, kiedy uznano sądownie, że po części obie strony zawiniły, a pierwsza daleko więcej, t. j. karczma winna, to gdy się tych drugich pozamykało do aresztu: to znów tych, co dali przyczynę, a temi są karczmy powinien Rząd pozamykać, i tak, by się stało dość sprawiedliwości. — A tu przeciwnie, ten, co mniej winny, pokutuje, a ten, na którego cała wina demoralizacyi, zubożenia i nędzy, rozbojów kradzieży, rabunków, podpalań, zbrodni, buntów i niezgod, spada — został wolny; karczma stoi, jak stała otworem.

I to jest sprawiedliwość? Chyba o pomstę do nieba wołająca! Otóż nasi Posłowie ludowi wszyscy, tak ci do Rady Państwa, jako i do Sejmu krajowego wybrani, niech się starają wszelkiemi siłami o zniesienie tej przeklętej jaskini, która powinna już zniknąć raz na widowni; zarazem starać się także o ukrócenie lichwy żydowskiej — a uczynią najlepszą przysługę ludowi znękanemu.

Fr. Magryś.

Jeszcze nasza wina. Weźmy do ręki jaką pożyteczną gazetę, przysłuchajmy się kazaniom głoszonych po kościołach przez czcigodnych kapłanów, wmieszajmy się w rozmowę z dobrze życzącymi nam ludźmi, a wszędzie usłyszymy jedno i to samo zbawienne dla nas hasło — unikajmy karczem żydowskich, nie kupujmy od żydów itd., bo ci nie są dla nas dobrymi przyjaciółmi. Atoli z bólem serca musimy powiedzieć, że jest jeszcze wiele ludzi, którzy jakby na przekór tym nawoływaniom, chętnie wspierają żydów, a spiesząc ochoczo i pilnie do karczem, tam przepijają swój majątek, aby tylko żyda wzbogacić. Pisząc to właśnie myślę o jednej wiosce powiatu Nowosądeckiego a zdarzeniem tu zaszłem chcę się i z kochanemi czytelnikami Związku chłopskiego podzielić.

W tej to wiosce niedaleko od kościółka parafialnego jest karczma, w której już od dłuższego czasu propinatorem jest żyd — biedna to była żydzina, bo oprócz swej Surci niewiele majątku posiadał, lecz wiedząc, iż nie brak tutaj ludzi dobrze mu życzących, w tej nadziei kupił karczmę i wydzierżawił prawo propinacyi prawie za pożyczone pieniądze, czując, iż mu się to wszystko z procentem wróci. — I nie zawiódł się w swem oczekiwaniu, bo oto do tego czasu prócz pięknego kapitału ma prawie wszystkich większych gospodarzy w swej kieszeni. Były i tu zaburzenia, gdzie mu niewiele szkody wyrządzono, a za co włościanie ciężko odpokutowali i dopiero wtenczas poznali, że źle uczynili. Lecz posłuchajcie jak się upamiętali i co oni nie robią: Oto by mu się odwdzięczyć za uczynioną krzywdę, jeszcze większemi przyjaciółmi jego się stają. — Wiedzieli bowiem o tem dobrze, iż go już wnet pożegnać muszą, gdyż z końcem starego roku dzierżawa prawa propinacyi już mu się kończy. Posmutniał żyd skrobiąc się po brodzie, a z nim posmutnieli jeszcze bardziej zwolennicy jego; a to tem więcej dlatego, iż nowa karczma nie będzie tak przystępną i do uciech światowych za ciasną. To też w wigilią Nowego Roku zamiast iść do kościoła i Panu Bogu podziękować za szczęśliwie przepędzony rok, poszli do żyda i tam żegnali się z nim jako z najlepszym przyjacielem i swym dobrodziejem, u którego przez kilka lat składali swój ciężko zapracowany grosz, jakoby do kasy oszczędności, gdzie zamiast spodziewanego procentu nietylko, że kapitał się nie wrócił, lecz i ich majątek szkode poniósł. Mówią więc do siebie: opuśćmy go już, a natomiast chodźmy przywitać nowego propinatora. Nie wielu ich wprawdzie poszło, bo tylko czterech, lecz oni byli jakby przedstawicielami innych. Ci tedy udają się do nowej karczmy jak gdyby ją chcieli poświęcić.— Wstąpiwszy do nowej karczmy, życzyli nowemu propinatorowi także żydowi z Nowym Rokiem wszelkiej pomyślności. Żyd pogłaснąwszy brodę także ich przywitał i to nietylko słowem, lecz jak to wielu mówi zbawiennym i orzeźwiającym napojem. Po skończonym przywitaniu i oglądnięciu nowego ich przybytku, starym zwyczajem zasiedli przy stole, a wychylając kieliszek za kieliszkiem podobno całą noc tam przepędzili, bo o swej mocy do domu iść nie mogli. Gdy wychodzili spostrzegli, iż jeszcze szyld nie jest nad drzwiami powieszony, otóż aby każdy przechodzień wiedział, że w tym domu jest rozweselenie, powybijali sobą formy koło karczmy. Tak tedy owych czterech zwolenników żydowskich dziękowało Stwórcy naszemu za miniony stary rok i tak powitali Nowy Rok.

Bardzo wielu mówi: bieda zagnieździła się u nas, co istotnie jest prawdą; toteż nic dziwnego iż starają się, by z tej biedy wybrnąć. Zakładają Kółka rolnicze, sklepiki chrześcijańskie, wołają o zniesienie propinacyi, lecz smutna rzecz, iż te nawoływania tak mało korzyści przynoszą. — Otóż porzućmy przecież raz przeklęte karczmy, unikajmy żydów, bo jak tak dalej postępować będziemy,

to wnet całe nasze mienie przejdzie w ręce żydowskie — a wtenczas już będzie zapóźno. *Czytelnik z p. N. Sącza.*

Kilka żądań do wiadomości czytelników. Szanowna Redakcyo! Bardzo pożądaną rzeczą byłoby, aby Związek wychodził w mniejszym formacie t. j. formacie książkowym. Są tu ładne i ciekawe rzeczy i możnaby w książkę oprawić i byłaby dla chłopa ładna książka do czytania i dzieciom — a taki format duży to nie jest zdatny do oprawy. O tytuł rocznika (bez spisu rzeczy) upraszą się. Niech więc czcigodny Pan Wydawca od Nowego Roku wydaje Związek w mniejszym formacie.

OD REDAKCYI.

Kalendarz Związku chłopskiego na rok 1899

jest jeszcze do nabycia. Ułożony w przystępny sposób dla użytku i potrzeb gospodarskich, dział lekarski dla bydła i dział powieściowy.

Prenumeratorowie „Związku chłopskiego" płacą za kalendarz tylko 30 krajcarów z przesyłką. Biorący 10 kalendarzy, otrzymuje 2 kalendarze bezpłatnie. Zamówienia i pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Redakcya Związku chłopskiego w Nowym Sączu.

W końcu upraszamy Szanownych czytelników, o wyraźne pisanie adresów, t. j. Imię, nazwisko, miejsce zamieszkania (wieś) i ostatniej poczty. Upraszamy także o nadsyłanie zaległej prenumeraty z lat przeszłych: prawda, że to może niejednemu zaciężko teraz płacić zaległość za 2 lub 3 i 4 lata, ale to już nie nasza wina, bo co rok po kilka razy przypominaliśmy się o zapłatę.

Odpowiedzi na listy.

Na liczne zapytania czytelników, w którem Frysztacie można nabyć broszurę „*Adwokat ludowy*", jako podręcznik domowy, odpowiadamy: że broszurę tę można nabyć u **p. Fr. Friedla we Frysztacie na Śląsku.** Kto chce nabyć ten podręcznik niech zamawia wprost pod powyższym adresem. Związek chłopski tylko umieścił ogłoszenie tego podręcznika, ale nie pośredniczy w rozsyłaniu.

P. Józef Weszka, będzie wszystko podług życzenia. Michał Piśkoroski (kmiotek), co mamy robić z nadesłaną kwotą 1 złr. 20 ct.? — Karol Stec z Wrocanki, zalega prenumerata za II półrocze 1898 1 złr.—P. Józef Szczepański w Tarnobrzegu, prenumerata zalega za rok 1897 1898 4 złr. — Tomasz Litwin, dobrze, nazwisko sprostujemy, trzeba wyraźnie pisać adres a nie będzie błędny — dziękujemy za życzenia, ale da Bóg, że wyjdziemy z opieki ojczymów. — Adam Matoła, zgadzamy się i kalendarz wysłaliśmy. — P. J. S w Lip., owszem, prosimy więcej.

OGŁOSZENIA.

Zachęta dla Chrześcijan: Kupujcie u Chrześcijan!

Bracia Włościanie! Jutrzenka lepszej przyszłości pojawia się, bo oto, jak już przedtem pisaliśmy — zawiązała się Chrześcijańska Spółka handlowa w Nowym Sączu. Otóż ta Spółka, złożona w przeważnej części z urzędników, księży, mieszczan, robotników kolejowych i malutkiej części włościan — **otworzyła** przy ulicy Szpitalnej, w realności nowej, P. Strońskich, tuż przy dawnej targowicy drzewnej i targowicy paszy (siana, słomy), obok Szpitala powszechnego **sklep**, a w sklepie tym sprzedają: *nici, igły, wstążki, taśmy, koronki, płótna, płócienka, materye (ostre) wełniane, muszliny na suknie i chustki weselne, chusty duże i małe zimowe, włóczkowe, tybotowe, szale i szaliki, fartuszki, pończochy, rękawice wełniane, czapki i kapelusze włościańskie* — dalej w sklepie tym sprzedają i *sukna grube na górmany i bundy* — sprzedaią tam i *fajki, koziki, pularesy, lusterka i wiele innych towarów dla włościan potrzebnych.* — Zresztą wszystko co tylko potrzeba kupić w mieście, to spytaj w tym sklepie, a gdyby tego tam nie było, to tam z pewnością powiedzą, gdzie ten towar kupić można. Otóż idziesz do miasta, masz co kupić, idź Bracie do tego sklepu i pytaj, a tam chętnie powiedzą Ci i poradzą, co gdzie kupować. Bo tam *obok tego sklepu* jest jeszcze sklep chrześcijański z mąką, kaszą, krupami, grochem, solą, naftą, mydłem, świecami, zapałkami, kawą, herbatą i t. p. towarami spożywczymi — a jeszcze obok tego jest sklep z wędlinami i smalcem.— A więc wszystko możesz w jednem miejscu kupić u chrześcijan.

Chcąc ci Bracie jeszcze pomódz, byś sam sobie mógł wybrać sklep, a zarazem abyś nie potrzebował chodzić po sklepach żydowskich i nie potrzebował dać się wyzyskiwać — oto wykaz sklepów chrześcijańskich, i tak: Obok dawnej targowicy drzewnej przy ul. Szpitalnej naprzeciw c. k. Sądu obwodowego:

1. Sklep chrześcijańskiej Spółki handlowej, z towarami drobiazgowymi i płótnami i t. p. i t. p. jak wyżej,
2. Sklep z towarami spożywczymi J. Krokowskiej,
3. Sklep z wędlinami A. Walentowskiej.

Przy ul. Jagiellońskiej, tj. od c. k. Starostwa do rynku prowadzącej:

1. Zakład strzyżenia włosów i golenia St. Cicha w realności c. k. notaryusza p. Marynowskiego:
2. Sklep z papierami, ołówkami, piórami, obrazami świętymi E Kölnera, naprzeciw Kasy podatkowej,
3. Sklep z wędlinami Krzemińskiego,
4. Cukiernia Z. Majewskiego,
5. Skład futer i kożuchów W. Bielewicza, w realności c. k. notaryusza p. Lipińskiego,
6. Złotnik J. Batko w realności p. Lipińskiego.
7. Sklep z towarami spożywczymi, wyszynk wina i piwa pilzneńskiego Wiktora Oleksego, w realności c. k. notaryusza p. Lipińskiego,
8. Zegarmistrz Mięsowicz,
9. Cukiernia krakowska J. Dzięciołowskiego w realności p. Obrechta,
10. Księgarnia i drukarnia Józefa Pisza,
11. Skleb z wędlinami Maryana Sekułowicza,
12. Traktyernia Smoleńskiego,
13. Księgarnia i drukarnia oraz skład papieru, materyałów piśmiennych, obrazów i art. dewoc. J. K. Jakubowskiego,
14. Sklep spożywczo-korzenny, wyszynk wina J. Kosterkiewicza (Rittera).

Przy ulicy Kościuszki — obok poczty:

1. Skład i sklep dla Kółek rolniczych z towarami spożywczymi i korzennymi.

W rynku:

1. Apteka Romana Jakubowskiego,
2. Sklep z wędlinami W. Dobrowolskiego,
3. Sklep z żelazem, naftą, lampami, batami, drutami J. Popiela i Spółki,
4. Sklep z towarami galanteryjnymi i drobiazgowymi Piotra Januszewskiego,
5. Sklep z obówiem E. Waligóry,
6. Sklep bławatny Ottona Foerstera i Syna,
7. Sklep korzenny i wyszynk wina K. Millera,
8. Apteka W. Filipka (Pawłowskiego),
9. Sklep z wędlinami J. Sekułowicza.

Przy ulicy Krakowskiej — naprzeciw OO. Jezuitów:

1. Bazar krajowy z wyrobami sukiennymi,
2. Hotel krakowski i Restauracya Szymona Biernacika,
3. Łaźnia parowa J. Jenknera.

Przy ulicy św. Ducha — obok plebanni:

1. Cukiernia Moskwowej.

Przy ulicy Lwowskiej, z rynku na Załubincze prowadzącej:

1. Sklep korzenny Krawczyńskiego,
2. Wyrąb mięsa Kmietowicza,
3. Propinacya (dzierżawiona po raz pierwszy) przez chrześcijanina p. Marsa z Limanowej.

Przy ulicy Długosza, ku Nawojowej prowadzącej:

1. Sklep z wędlinami Młynarczyka.

Przy ulicy Węgierskiej, naprzeciw c. k. Starostwa:

1. Zakład fotograficzny Silkiewicza pod firmą „Janina" — i „Rembrand".

Otóż wykaz firm chrześcijańskich w Nowym Sączu. Kupuj tylko u Chrześcijan, boś i Ty chrześcijanin — pamiętaj zawsze o tem żeś chrześcijanin!

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*